Nr 430. Kraków, Poniedziałek 20 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Wydawnictwa.

»Nowa Reforma« już trzeci rok z rzędu

wychodzi dwa razy dziennie

i najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju.
Silnie rozwinięty

dział informacyj telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniają »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

Obstrukcya Rusinów.

W Sejmie naszym obstrukcya posłów ruskich rozpostarła skrzydła nietoperza. Nie jest to „obstrukcya" w ścisłem, parlamentarnem, że się tak wyrazimy, znaczeniu, nie dopuszczająca do załatwiania spraw bieżących, choćby najpilniejszych, lecz raczej „bierna resystencya", polegająca na regulaminowem powstrzymywaniu i przewlekaniu załatwienia tych spraw w nieskończoność. Skutkiem tego n. p. odesłanie przedłożeń Wydziału krajowego, w pierwszem czytaniu do komisyj, zajmuje parę posiedzeń, gdy przedtem kończyło się w jednej, co najwyżej godzinie. Dzięki temu byliśmy w sobotę świadkami niezwykłego zjawiska: oto zaraz w trzecim dniu trwania sesyi, Sejm odbył 2 posiedzenia, jedno w południe, drugie w nocy, a następne zapowiedziano już na 9 rano w poniedziałek. Termin dotychczas nie praktykowany. Jeżeli więc przy sprawach obojętnej, bo czysto formalnej natury, resystencya ruska takie płata figle, to co będzie dopiero, gdy na porządek dzienny wejdą sprawy skomplikowane, i bez obstrukcyi najróżnorodniejsze wywołujące opinie?

Stoimy tedy wobec niebezpieczeństwa zupełnego zatamowania biegu prac sejmowych, wobec ewentualności sparaliżowania Sejmu i jego działalności. To, co dzieje się obecnie, jest tylko zapowiedzią tego, co być może, chociaż stać się nie musi.

Jak już korespondent nasz sejmowy zaznaczył, niewydanie pewnej części druków sejmowych w języku ruskim, nie było i nie mogło być istotną przyczyną obstrukcyi. Termin zwołania Sejmu ustalony został tak późno, że wobec niesprawności drukarń ruskich, niepodobieństwem było wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego wygotować także w ruskim języku. Było też w zwyczaju, że olbrzymie przedłożenia budżetowe, zawierające dużo liczb i rubryk, wydawane dotąd były, ze względu na zupełnie zbyteczne koszta druku i trudności techniczne, tylko w języku polskim. Nie było to nigdy kamieniem obrazy dla posłów ruskich. Dopiero teraz zrobili z tego wielką, rzekomo narodową kwestyę.

Wyprzedzające pierwsze posiedzenie Sejmu obrady klubu ruskiego i nastrój prasy ukraińskiej, wreszcie wygłoszona w sobotę deklaracya posła Oleśnickiego, świadczą, że Ukraińcy, wśród wszelkich okoliczności, byliby w Sejmie rozpoczęli obstrukcyę. Sprawa druków sejmowych była tylko punktem zaczepienia dla tej taktyki i nastręczyła posłom ruskim upragnioną przez nich sposobność do wdrożenia ich polityki sejmowej na wytyczone już przed tem tory.

Deklaracya posła Oleśnickiego nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Stwierdził on bardzo dokładnie, że „oprócz celu", regulaminowej natury, akcya posłów ruskich wywołana została „obecną polityką polską, której wyrazem jest ten Sejm i popierający tę politykę rząd, polityką, objawiającą się zupełnem(sic!) ignorowaniem kulturalnych potrzeb ruskiego narodu i brutalnem jego prac deptaniem". Ta deklaracya i mówi wiele i nic nie mówi. O ile mówi wiele, nie mówi prawdy, bo już to samo, że posłowie ukraińscy znaleźli się w poważnej liczbie w Sejmie i żądania swoje przedkładają, a z każdej sesyi spełnieniem znacznej ich części pochlubić się mogą — świadczy najlepiej, że Rusini ani bez praw w kraju nie są, ani że ich prawa nie są przez nikogo „deptane". Jeżeli się więc stanowczo zaprzeczyć musi uzasadnienia ogólnym zarzutom, w deklaracyi posła Oleśnickiego zawartym, to nie pozostaje z niej nic konkretnego i dlatego powiedzieć o niej można, że ona nic nie mówi.

A nie mówi tego właśnie, co mówić powinna i co się pod nią kryje. Bo rzecz oczywista ze strony polskiej wyłania się pytanie: czego chcecie? Że Rusini przyjdą do Sejmu z rejestrem żądań, o tem nie było wątpliwości. Czekano jednak na więcej... pokojowe ich zgłoszenie i właściwszą dla nich formę od tej obstrucyjnej, w jaką ubrali je obecnie posłowie ukraińscy. Że „spraw ruskich" ani „nie deptano" ani deptać nie miano zamiaru, świadczy zresztą i ta choćby okoliczność, że zaraz na pierwszem posiedzeniu przewodniczących klubów polskich w Sejmie, zajmowano się wyłącznie kwestyą ruską.

Bierna resystencya posłów ruskich jest więc tylko demonstracyą, obliczoną nie tyle na Sejm i kraj, ile na Wiedeń i Niemców. Ma ona dowodzić, jak bardzo krzywdzeni muszą być w Galicyi Rusini, jeżeli aż do obstrukcyi w Sejmie uciekać się muszą. Jako demonstracya, jest to taktyka chybiona, a w odniesieniu do Sejmu i kraju szkodliwa, bo rzecz oczywista, że z niezałatwienia spraw ekonomicznych i kulturalnych w Sejmie wynikłaby w równym stopniu szkoda dla Polaków, jak dla Rusinów.

Nie przypuszczamy, aby politycy ruscy tego nie zrozumieli i przez jałową obstrukcyę dążyli do zatopienia i zniweczenia interesów własnego narodu.

Sobotnie „Diło" przynosi w wstępnym artykule obszerne „umotywowanie" obstrukcyi ruskiej. Wszystkie argumenty „Diła" sprowadzają się do tego, że Polacy nie chcą rzekomo pozwolić na swobodny rozwój narodowy Rusinów, uzależniając go od tego, czy nie będzie on szkodził interesom narodowym polskim.

W tej metodzie polityka polska ma być, zdaniem „Diła", tak konsekwentna, że cokolwiek zrobią Rusini, i jakkolwiek się wobec Polaków zachowują, zawsze na tem źle wychodzą.

W zeszłorocznej sesyi sejmowej Rusini stosowali metodę umiarkowania tak wielkiego, że nawet referent budżetowy prof. Milewski, uznał za stosowne podnieść to zachowanie się ich spokojne, jako dowód dobrych stosunków polsko-ruskich. Cóż na tem zyskali Rusini? „Dla wzmocnienia swego panowania nad narodem ruskim — odpowiada na to pytanie „Diło" — większość sejmowa uchwaliła sobie „lex Sala", a ruskiemu narodowi dała obietnicę, że Rada szkolna krajowa zajmie się sprawą zakładania nowych szkół średnich z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości. Obietnicę tę w ciągu roku zrealizowano w taki sposób, że założono pięć nowych szkół średnich polskich, z tego trzy w ruskich powiatach, a ani jednej ruskiej".

Nadto wyzyskali Polacy umiarkowanie Rusinów, używając go w Wiedniu, jako atutu przeciw żądaniom ruskim: skoro bowiem w Sejmie Rusini byli łagodni, to widocznie nie dzieje się im żadna krzywda.

„Jednem słowem — wnioskuje „Diło" — jak cała 40-letnia działalność Sejmu galicyjskiego, tak i zeszłoroczna jego sesya stanowią niezbity dowód, że bez względu na radykalność lub umiarkowanie ruskiej taktyki, polska większość sejmowa nie myśli nawet o spełnieniu najskromniejszych chociażby postulatów ruskich: radykalna taktyka Rusinów służy im do wykrętu, że trudno jest zawierać ugodę z radykalnemi elementami, taktyki zaś umiarkowanej ze strony ruskiej używają oni jako dowodu, że Rusinom żadna nie dzieje się krzywda".

Wobec tego — konkluduje „Diło — przedstawiciele narodu ruskiego w Sejmie powinni trzymać się takiej taktyki, jaka utrudni polskiej większości sejmowej dążenie do jej celu (utwierdzenie panowania polskiego na Rusi). Kiedy bowiem Sejm galicyjski jest fabryką ustaw „na zniszczenie Rusi", to dążeniem Rusinów powinno być przeszkadzanie wszystkiemi siłami prawidłowemu funkcyonowaniu tej fabryki".

„Naturalnie — dodaje organ nacyonal-demokratów ukraińskich — nie można spodziewać się, że taką drogą osiągną Rusini pozytywne zdobycze, których potrzebują dla swego rozwoju, ale w walce osłabienie wroga jest także pozytywną zdobyczą!"

Klub lewicy sejmowej.

Wczorajsze poranne „Słowo Polskie" donosi: „Klub lewicy sejmowej zebrał się poraz pierwszy wczoraj, (t. j. onegdaj) wieczorem. Zebranie, poprzednio zwołane, nie doszło do skutku z powodu niestawienia się członków z grupy demokracyi, stojącej poza demokracyą narodową.

„Zebranie odbyło się pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa dra Leo.

„Posłowie grupy demokratyczno-narodowej wystąpili z wnioskiem nowego ukonstytuowania się klubu na zasadach następujących:

„1. Lewica odtąd składać się będzie z dwu samoistnych grup, z których jedna będzie demokratyczno-narodowa.

„2. Każda grupa może obradować oddzielnie. We wszystkich jednak sprawach sejmowych grupy porozumiewać się będą na wspólnych zebraniach. O ile nie dojdzie między niemi do porozumienia, każda grupa będzie miała zostawioną wolną rękę działania. W razie niemożności zebrania się wspólnego, sprawa przejdzie do obranej komisyi parlamentarnej, albo do połączonych prezydyów grup.

„Wniosek ten postawiono w celu zapobieżenia drażniącym stosunkom z powodu możliwych prób majoryzowania jednej grupy przez drugą. Przez wprowadzenie zupełnej równorzędności grup, wykluczającej możność wzajemnego majoryzowania, nastąpi istotna konsolidacya demokracyi.

„Na propozycyę tę po tamtej stronie nie chciano się zgodzić odrazu. Ujawniło się nawet dążenie, silnie reprezentowane przez prezesa grupy, dra Bandrowskiego, do zerwania zupełnego stosunków między grupami. Zaproponowano wreszcie odroczenie decyzyi do czwartku, wtedy grupa tamta da stanowczą odpowiedź, czy zgadza się na wniosek równorzędności grup, od którego demokracya narodowa odstąpić nie może".

Podając z obowiązku dziennikarskiego tę wiadomość, wstrzymujemy się na razie ze względu na toczące się obecnie rokowania od komentarzy.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

(Telegr. „N. Reformy").

Praga, 20 września.

Wczoraj odbyło się tu zebranie niemieckich posłów sejmowych, na którem miano powziąć ostateczną decyzyę co do uruchomienia Sejmu czeskiego. Zebranie to rozpoczęło się o godzinie 10 przedpołudniem i trwało z krótką przerwą do godziny trzy kwandranse na piątą po południu. W obradach wzięli udział oprócz członków związku niemieckich posłów sejmowych z Czech także reprezentanci wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności pp. dr Bärnreither, dr Damm, hr. Franciszek Dejm, Milner, hrabiowie Leopold i Erwin Nostizowie dalej niemiecki minister rodak dr Schreiner oraz rektor uniwersytetu dr Zeus, którzy przy tej sposobności przystąpili do związku posłów.

Posiedzenie zagaił poseł Pacher, który oświadczył, że zaniepokojenie, jakie ogarnęło ludność niemiecką Czech na wieść o nowych rokowaniach ugodowych, nawiązanych przez prezydenta gabinetu dr Bienertha, jest zupełnie nieuzasadnione, jak to się okaże z następnego referatu dr Eppingera. Mowca wyraził w końcu zadowolenie, że w zebraniu tem biorą udział także przedstawiciele większej własności. Następny mowca dr Eppinger referował o konferencyach z bar. Bienerthem i o sytuacyi politycznej. Zaznaczył on, że posłowie niemieccy nie życzyli sobie zwołania Sejmu czeskiego, że nawet ostrzegali rząd przed tym krokiem. Co do ogólnej sytuacyi — to konkonferencye rzeczone żadnej w niej nie wytworzyły zmiany.

Dr Baernreither w obszernem przemówieniu podniósł z naciskiem, że niemiecka większa własność w Czechach, uważa się za partyę na wskroś niemiecką i popierać będzie zawsze wszelkie słuszne żądania Niemców w Czechach. Zawarty między nią a konserwatystami kompromis, mocą którego konserwatyści zająć mają dwa miejsca w Wydziale krajowym, większa własność zaś miejsce jednego zastępcy — nie jest jeszcze nietykalnym i może uledz zmianie, tem bardziej, że nie został zawarty formalnie, lecz tylko w toku nieobowiązującej obie strony wymiany zdań. Mowca zaznaczył w końcu również, że w położeniu Niemców w Czechach rzeczywiście nie zaszła taka zmiana, któraby skłonić ich mogła do zmiany swego zasadniczego narodowo-politycznego stanowiska.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi przyjęto jednomyślnie rezolucyę w myśl wywodów pp. Eppingera i Baernreithera. Ponieważ więc posłowie niemieccy nie uważają za potrzebne zmienić swego stanowiska, nie wezmą też po otwarciu Sejmu udziału ani w ukonstytuowaniu się prezydyum, ani w wyborze skrutatorów. Następne zebranie posłów niemieckich odbędzie się jutro, we wtorek.

Praga, 20 września.

Jutro we wtorek odbędzie się tu zwołane przez marszałka krajowego księcia Lobkowicza zebranie przywódców wszystkich grup i klubów sejmowych. Na zebraniu tem mają Niemcy wymienić warunki, pod któremi gotowi są brać rzeczowy udział w obradach Sejmu i odstąpić od obstrukcyi. — Decyzya ma zapaść dopiero wówczas, gdy posłowie czescy okażą gotowość do uwzględnienia głównych postulatów niemieckich. Wówczas też dopiero zakomunikuje marszałek poszczególnym klubom program prac Sejmu.

Z kół czeskich słychać, że umiarkowani posłowie czescy gotowi są do pewnych ustępstw, że natomiast radykalni Czesi obstawają przy zasadzie, iż uruchomienia Sejmu nie wolno okupywać żadnemi koncesyami narodowemi.

Komitet wykonawczy czeskiego stronnictwa prawnopaństwowego odbył dziś, przy współudziale należących do tego stronnictwa posłów sejmowych i parlamentarnych, posiedzenie, na którem uchwalono wezwać wszystkich posłów czeskich, **ażeby pod żadnym warunkiem nie okupywali uruchomienia Sejmu koncesyami na rzecz Niemców.** Tak samo powinni odrzucić stanowczo projekt zreformowania względnie powiększenia Wydziału krajowego. W razie, gdyby posłowie innych klubów czeskich okazali się skłonnymi do przyjęcia postulatów i warunków niemieckich, **czescy radykalni posłowie wystąpią ze Związku parlamentarnych klubów czeskich.**

Organizujmy Towarzystwa mieszkaniowe.

Mieszkania są coraz droższe, dlatego, bo jest mniej mieszkań, niż potrzeba. Przez powiększenie liczby mieszkań tworzy się konkurencya między posiadaczami domów i wskutek tego cena mieszkań musi potanieć (o monopolu w centrach miasta tu nie mówimy). Jeżeli budujących jest mało, to przedsiębiorca kalkuluje, że mu ma dom przynieść 9, 10, lub większy procent w latach wolnych od podatku, jeżeli jednak budujących jest więcej, także jest konkurencya, jeżeli kapitał chętnie rzuca się na rynek mieszkaniowy, wówczas dochodzi do tego, że przedsiębiorca budowlany musi kalkulować nie 9 prc., ale np. 6 prc., a tem samem cena mieszkań się obniża.

Pierwszą więc rzeczą jest stworzyć organizacye współdzielcze mieszkaniowe, któreby rzuciły na targ znaczniejszy kapitał budowlany i zadowolniły się przytem małem oprocentowaniem, a temsamem swoim członkom mieszkania taniej wynajmywały. Organizacye takie, zebrawszy chociażby nieznaczne kapitały, mogą uzyskać na tej podstawie znaczny kredyt i rozwinąć na większą skalę akcyę mieszkaniową. Organizacye takie, nie obliczone na zysk, nie mają tem samem interesu w podwyższaniu ceny mieszkań, wskutek tego członkowie tych organizacyj są wolni od obaw, że im się ceny będzie podwyższało, jest więc pewna stałość w ich budżecie wydatków.

Gmina, będąca posiadaczką znacznej liczby parcel budowlanych, winna organizacyom współdzielczym przyjść w pomoc, odstępując im place za przystępną cenę i przystępując do organizacyi ze znaczniejszą kwotą w charakterze członka. Organizacye takie mogą liczyć na znaczną liczbę członków i wtedy równocześnie mogą utworzyć komisyę, któraby wpływała na lokatorów, ażeby sobie nawzajem nie odnajmywali mieszkań i w ten sposób wyzysku nie ułatwiali; wydział stowarzyszenia mógłby interweniować na korzyść swych członków w wypadkach jaskrawych nadużyć ze strony właścicieli realności, co oczywiście w szczupłych granicach czasami skutkuje.

Przy obecnej reformie podatku czynszowego, która z pewnością będzie przeprowadzoną, można będzie uzyskać od rządu znaczniejsze ulgi podatkowe dla organizacyj współdzielczych, a to nietylko odnośnie do nowych domów, ale także w tych wypadkach, w których te organizacye będą nabywały stare domy, lub będą najmowały mieszkania w starych domach, dla odnajmowania ich członkom. — W tym względzie postawiłem odpowiednie wnioski w komisyi podatkowej Izby poselskiej.

Na razie należy się do sprawy praktycznie zabrać. Utworzyliśmy w Krakowie ogólne stowarzyszenie mieszkaniowe, które obecnie pracuje głównie na Kazimierzu (w dzielnicy VIII i VII). Nie jest ono wyznaniowem stowarzyszeniem, jak to mylnie niektóre pisma doniosły, przeciwnie wyraźnie akcentuje stowarzyszenie, że wyklucza cechę wyznaniową, a w domu robotniczym tego stowarzyszenia mieszkają tak chrześcijanie, jak i żydzi. Kazimierz ma swoje osobliwości mieszkaniowe, musimy się więc liczyć z *przyzwyczajeniami ludności, która mieszka tylko w centrum, względnie w najbliższem otoczeniu tego centrum;* należy się liczyć z charakterem zarobkowym ludności i dlatego jesteśmy zdania, że dla innych dzielnic trzeba utworzyć odrębną organizacyę mieszkaniową, opartą na tych samych podstawach, co tamta organizacya, a więc należy stworzyć organizacyę, któraby obejmowała wszystkie warstwy społeczeństwa bez względu na wyznanie i na polityczną przynależność. Organizacya taka powinna łączyć wszystkich obywateli (urzędników, kupców, rzemieślników, robotników i t. d.).

Organizacya taka powinna wykluczać wszelką cechę dobroczynną i akcentować cechę współdzielczą, musi być opartą na takich podstawach i tak kalkulować, ażeby kapitał przynosił mierny dochód, n. p. 4 i pół procent do 5 proc., ale należy przytem wykluczyć wszelki wyższy zysk i spekulacyę. Mielibyśmy w takim razie w Krakowie trzy znaczniejsze organizacye mieszkaniowe, t. j. jedną organizacyę, która koncentruje swoją działalność w dzielnicy VIII i VII, i drugą ogólną, któraby rozciągała swoją działalność na inne dzielnice miasta, i trzecią, już istniejącą organizacyę mieszkaniową urzędników. Te trzy organizacye powinny utworzyć związek tak, ażeby na zewnątrz zaimponowały swoją siłą, ażeby mogły wskutek tego tem energiczniej wpłynąć na czynniki publiczne. Organizacye te wspierałyby się nawzajem tak w sprawach kredytu, jak i w samej akcyi mieszkaniowej.

Jeżeli tak będzie urządzona akcya mieszkaniowa, jeżeli zorganizuje się wspólną energiczną pracę ekonomiczną na tem polu, to sądzimy, że potem będzie można z naciskiem wystąpić z żądaniem ulg podatkowych w kierunku tutaj wytkniętym.

Należy więc obecnie dążyć przedewszystkiem do utworzenia ogólnego stowarzyszenia mieszkaniowego w mieście i radziłbym, ażeby każdy, kto chce przystąpić do takiego stowarzyszenia, zwyczajną kartką korespondencyjną zawiadomił o tem Szanowną Redakcyę, podał swój adres i kwotę udziałową, z którą zamierza przystąpić do stowarzyszenia, przyczem dodaję, że kartka taka miałaby tylko cechę informacyjną, zmierzającą do tego, ażeby się rozpatrzeć, czy są szanse dla zorganizowania takiej akcyi poważnej i skutecznej. Później należałoby zwołać pierwsze posiedzenie, wedle adresów na zgłoszeniach podanych, w celu utworzenia komitetu akcyjnego.

Obywatele nasi powinni mieć na oku, że tu nie rozchodzi się o akcyę taką, gdzie wystarczyłoby subskrybować po kilka koron na udział, nie rozchodzi się o akcyę dobroczynną, lecz o lokacyę kapitału zupełnie pewną, mogą więc osoby, które mają jakiś kapitał, zupełnie bezpiecznie subskrybować znaczniejszą kwotę na udziały. Obecna subskrybcya do niczego jeszcze nie obowiązuje. Komitet ułoży statut, opracuje bliżej plan akcyi, a dopiero wówczas, gdy będą wszystkie warunki znane, będzie miał subskrybent czas zdecydować się, czy w tych warunkach kwotę subskrybowaną utrzymuje w mocy.

Ogólne stowarzyszenie mieszkaniowe, które z naszej inicyatywy zostało utworzone, działające w dzielnicy VIII i VII, w krótkim czasie zebrało udziały w kwocie 75.000 K, to znaczy, że tę kwotę efektywnie wpłacono, a przy uwzględnieniu przystąpienia gminy w formie udziału z gruntami w wartości około 26.000 koron, udziały tego stowarzyszenia już dziś przenoszą kwotę 100.000 koron. Jeżeliby się w mieście zebrało udziałów w kwocie około 100.000 koron, to jesteśmy przekonani, że możnaby budować za milion koron, możnaby przystąpić później do wspólnej akcyi, ażeby skłonić gminę, by zaciągnęła pożyczkę 3 do 4 milionów koron i aby tę pożyczkę udzieliła stowarzyszeniu, z tem, że stowarzyszenia będą zobowiązane płacić za gminę raty procentowe i raty amortyzacyjne, a gmina może sobie zastrzedz odpowiednią kontrolę. Do tej akcyi potrzeba jednak przedewszystkiem pewnej wiary we własne siły trzeba działać, a to jak najszybciej. Dlatego proszę, ażeby każdy, kto chce do takiej akcyi przystąpić, kartką korespondencyjną zawiadomił o tem Szanowną Redakcyę. Po zebraniu więcej zgłoszeń zostanie wybrany komitet akcyjny, z pośród zgłoszonych osób.

Dr Adolf Gross.

Cook o swojej podróży.

O swojej wyprawie do bieguna północnego ogłosił dr Cook dalsze szczegóły w dzienniku „New Jork Herald", który wychodzi równocześnie w Nowym Jorku i Paryżu. Opuszczając lub skracając epizody podrzędne, podajemy opowiadanie odkrywcy bieguna północnego.

Pomiędzy pasażerami naszego okrętu — pisze dr Cook — znajdowała się niejaka Manee, owdowiała Eskimoska, która wśród płaczu nieustannego opowiadała nam swoje dzieje, świadczące o tragikomicznym bycie Eskimosów. Na pokładzie, pod łańcuchami od kotwic, Manee urządziła sobie legowisko ze skór. Ofiarowaliśmy jej łóżko i miejsce międzypokładowe, gdzieby jej było o wiele wygodniej, ale odrzuciła naszą propozycyę, mówiąc, że chce mieć świeże powietrze. Kiedy zapytałem ją, co jej się stało, ukryła ręce w dłoniach i zaczęła wśród łkania opowiadać swoje dzieje.

Mając lat 13, wyszła, jako piękność, za mąż za Eskimosa, nazwiskiem Ikwa, człowieka złego i niewiernego. Pewnego dnia Ikwa zabrał obu synów, a żonę wypędził z domu dla „pięknej, grubej" dziewczyny. Manee znalazła wkrótce innego męża, starszego znacznie od niej i nietęgiego strzelca, ale człowieka dobrego. Miała z nim dwóch synów, z których starszy jest niestety głuchoniemym. Jedyny to *głuchoniemy pomiędzy Eskimosami.* Mąż biednej kobiety podczas polowania padł ofiarą nieszczęśliwego przypadku, a mianowicie od strzału własnej strzelby. Wdowę i dzieci żywił przez całą zimę szwagier, w lecie Manee sama się musi starać o utrzymanie, ale gdy nadejdzie zima, grozi i jej i dzieciom śmierć głodowa. Całą nadzieję pokłada chyba w powrocie do pierwszego męża, który ją może przyjmie jako żonę „nr 2". Gdyśmy później spotkali Ikwę, nie otrzymaliśmy od niego żadnej podzięki za opiekę nad żoną i dziećmi. Co prawda na tę podziękę wcale nie liczyliśmy.

Szybkość naszego jachtu wzrastała w miarę zapadania nocy. Śnieżyca pokryła pokład cienką warstwą lodu i musieliśmy się przed dojmującym wiatrem schronić do kajut. Około g. 4 rano rozprószyły się ciemności i sierpniowe słońce dało obfite ciepło. Przejeżdżaliśmy właśnie koło przylądka Perry. Po południu byliśmy w zatoce Inglefield niedaleko Ittiblu. Próbowaliśmy tutaj pozyskać sobie przewodników pomiędzy Eskimosami, ażeby z nimi zapolować na reny koło zatoki Olrick. Niestety, Eskimosi byli na polowaniu, o czem opowiedziała nam pewna Eskimoska.

Nasz jacht ruszył ku północy wpoprzek Inglefieldgolfu. Wiatr był pomyślny i płynęliśmy, jak strzała, czarnemi falami morza. W bladem świetle słońca nocnego widać było skały przylądka Auckland. Zaledwie ukończyliśmy wieczerzę, rozległ się sygnał do lądowania. Byliśmy w pobliżu Karnah, obozowiska Eskimosów. Z powodu płytkiej wody i skał podwodnych, okręty, zanurzające się głębiej, muszą się pozbyć części ciężaru. Szalupa holowała za sobą „dory", to jest łódź do łowienia sztokfiszów. Znajdowała się na niej tylko Manee z dwojgiem dzieci. W Karnah nie zastaliśmy ani jednego mężczyzny. Wszyscy wyruszyli na polowanie w nieznanym kierunku. Naprzeciw nas wyszło 5 kobiet, 15 dzieci i 45 psów.

Karmah składa się z 5 namiotów. Ogromne zapasy mięsa suszyły się na skale, zaś na trawniku rozciągnięte były skóry. Obóz miał cechy zamożności i dobrobytu. Wkrótce rozpoczął się handel zamienny. Daliśmy Eskimosom do wyboru cukierki, tytoń, amunicyę, pozostawiając im oznaczenie cen za ich towary. Druga żona Ikwy ukryła się, a biedną Manee ugościli Eskimosi mięsem z morsa. Eskimosi nie mają i nie znają ani powitania, ani pożegnania. Na powitanie uśmiechają się, zaś znakiem pożegnania jest smutne spojrzenie. W ten sposób nas pożegnali, gdyśmy wsiedli do szalupy i ruszyli z powrotem.

Kapitan otrzymał polecenie płynięcia do przylądka Robertsona. Wiatr ustał, a z głębi lądu, pokrytego lodem, płynęła mgła i obejmowała wyżyny nadbrzeżne. Na dole powietrze było jasne. Obudziwszy się koło przylądka Robertsona, wysiedliśmy na ląd, ażeby tam spożyć śniadanie. Tutaj wybrzeże nagle wznosi się na wysokość 2.000 metrów i uwieńczone jest lodem. Widok bardzo malowniczy. Rozległe zatoki, błękitne lodowce, wystające w głąb morza przylądki, urozmaicają krajobraz, jak prawie wszędzie w Grenlandyi. Ta część lądu zwrócona jest na południe i skały dają wyborne zakątki do gnieżdżenia się małych „alków". Miliony tego ptactwa szybko, jak strzała rzucają się ze skał w fale morskie. Obfite łąki są oazami dla zajęcy, a błękitny lis znajduje tutaj dobre żerowisko.

Eskimosi osiedlają się pod skałami, mając obfity połów w morzu, tudzież mnóstwo zwierzyny na lądzie.

Gdyśmy się zbliżali do lądu, wyszło naprzeciw nas 10 mężczyzn, 9 kobiet, 31 dzieci i 106 psów. Liczyłem dzieci i psy, gdyż jedne i drugie mają w gospodarstwie Eskimosów ogromną i równą doniosłość. Psy nawet są ważniejsze. Eskimosi czynili przygotowania do łowów na grubą zwierzynę. Nareszcie p. Bradley znalazł dobrych przewodników. Wolna jazda, dobry wikt, tudzież nóż dla każdego mężczyzny były nagrodą za służbę przewodników. Polowanie na reny nie było już nowością i nie opłaciło się z tego powodu wracać do zatoki Olrii. Większa wyprawa łowiecka, którą chcieliśmy przedsięwziąć do Kookaan, na końcu zatoki Robertsona, nie przyszła do skutku, ale mieliśmy zajmujące polowanie na burzliwych falach morskich. Powróciliśmy do Igloo do Hominy, wynagrodzili przewodników, żonom ich i dzieciom daliśmy upominki, a potem jacht ruszył do Etah.

Nazajutrz rano wpłynęliśmy na wody Smithsundu wśród silnego, prawie burzliwego wiatru. „Miasto“ Etah składało się z czterech namiotów. — W pobliżu spokojna fala pozwalała na lądowanie „kajakom“, to jest łodziom tubylców. Dla jachtu znaleźliśmy również dobrą zatokę. W pomyślnej porze można przez Smithsund i basin Kanego dotrzeć aż do kanału Kennedy'ego, ale ryzykuje się okręt. Nie mieliśmy ważniejszego powodu do narażania naszego życia, więc jacht miał tutaj przygotować się do powrotu. Wymagało to kilku dni czasu, podczas których polowaliśmy. Tu w połowie ubiegłego wieku przebywali podróżnicy Kane i Hayes.

Doniesiono nam, że Eskimosi, zamieszkali w Annootok, odległem o 25 mil angielskich ku północy, byliby radzi naszym odwiedzinom. Zaopatrzywszy się we wszystko, ruszyliśmy dnia 21 sierpnia 1908 roku na ten „kraj świata“. Dzień był prześliczny. Jechaliśmy koło wyspy Littleton i szukaliśmy wzdłuż Life Boat-Cove śladów naszych poprzedników, którzy tutaj zginęli. Skały przylądka Katherton jaśniały wszystkiemi barwami. Góry lodowe płynęły falami, błyszcząc w powodzi światła słonecznego. — Przejeżdżając koło wystających przylądków, mogliśmy polować na ptaki, psy morskie i morsy, ale strzelaliśmy nie wiele, oddając się sportowi wioślarskiemu.

Mijając Cairn-Point, ujrzeliśmy pod przylądkiem Inglefield kilka namiotów. „Patrzcie: to jest Annootok“ — zawołał nasz przewodnik Fungun. Spoglądając w głąb Smithsundu, spostrzegliśmy, że w głębi cały kanał jest zamkniętym wałem lodów. — Dalej nie można było płynąć. Wylądowaliśmy pod ochroną pionowej skały. Poznawszy dokładnie Annootok, przekonaliśmy się, że jest to najdalsza, a zarazem najbogatsza osada Eskimosów. — Najlepsi strzelcy zgromadzili się tutaj, celem polowania na niedźwiedzie. Łowy powiodły się i Eskimosi mieli olbrzymie zapasy mięsa w grotach nadbrzeżnych. Około stu psów świadczyło o sile ekonomicznej obozu. Naprzeciw nas wyszło 17 mężczyzn, usposobionych przyjaźnie.

Ogromne zapasy środków żywności i futer obudziły we mnie myśl, której przez długi czas nie śmiałem piastować. Ten punkt był odległy o 700 mil angielskich od bieguna północnego. Silni mężczyźni, najlepsze psy, nieograniczone środki pomocnicze w połączeniu z zapasami i rynsztunkiem na jachcie, były idealną podstawą dla pochodu na biegun. To przedsięwzięcie czarowało mnie. Posiadałem tu najlepsze warunki.

Omówiłem tę myśl z moimi towarzyszami. Bradley oświadczył, że natychmiast zapasy, materyał opałowy i inne potrzebne środki z jachtu wyniesie na ląd koło Annootok. Materyał do handlu zamiennego jest dla tych okolic pieniądzem. Mój własny rynsztunek dla sań, które się znajdowały na pokładzie jachtu, mógł także służyć do wyprawy. Myśl była możliwą do wprowadzenia w życie. Potrzeba tylko było do pomyślnego skutku zdrowia, pogody i lodu drożnego. Suma miliona dolarów nie zapewniłaby wyprawie lepszych warunków. Sposobność była zbyt korzystną, ażeby ją pominąć. Wróciliśmy do Etah, ażeby do wyprawy poczynić przygotowania.

Od Administracyi.

Z powodu rozpoczynającego się

nowego kwartału

i zwiększającego coraz bardziej ruchu wysyłkowego, prosimy o możliwe

najwcześniejsze zgłaszania prenumeraty,

czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy“ w Krakowie“ — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie 2 K. 40 hal. kwartalnie wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 20 września.

Od administracyi. Z powodu zbliżającego się terminu odnowienia prenumeraty na kwartał IV, administracya „Nowej Reformy“ rozsyła przy dzisiejszym numerze czeki pocztowe dla użytku zamiejscowych prenumeratorów.

Z wczorajszej niedzieli. Nie dopisała wczorajsza niedziela. Wprawdzie ranek był bardzo pogodny, ale następnie horyzont się zachmurzył, a powietrze duszne i parne zapowiadało deszcz. — Gdy jednak do godziny czwartej po południu deszcz nie spadł, ludzie, spragnieni świeżego powietrza, zaczęli wychodzić za rogatki miasta, tem bardziej, że strzały moździeżowe dały znać miastu o rozpoczęciu się w parku dra Jordana festynu i ogni sztucznych, jakie spalić zamierzał znany pyrotechnik p. Mądrzykowski. Lecz nie umilkło jeszcze echo moździeży, gdy zaczął na używających przechadzki spadać kroplami drobny z początku deszczyk, który jednak wkrótce zmienił się w ulewę, trwającą do późnego wieczora.

Od deszczu ucierpieli także uczestnicy wycieczek do Mogiły, gdzie odbywał się doroczny wielki odpust.

Dar Grunwaldzki. Z Andrychowa otrzymujemy następujące pismo:

Członkowie Czytelni w Andrychowie subskrybowali na dar Grunwaldzki następujące sumy: Rozalia Adamowicz koron 100, Stefan hr. Bobrowski jednorazowo 100, Marcin Bujak 60, Antoni Chlebowski 60, Herman Enoch 36, dr Maryan Hommé 200, Franciszek Horak 300, Kazimierz Jaslar 60, Jan Marmola 36, Ferdynand Matiak 50, Ignacy Olejczyk 30, Ferdynand Pachel 25, Władysław Stokłosiński 300, Joachim Grünspan 120, razem 1477 koron. Sumy te wpłacone będą bezwarunkowo w ciągu 5 lat w odpowiednich ratach miesięcznych prócz sumy (St. hr. Bobrowskiego i Ferdynanda Matlaka), z których pierwsza już w całości, a druga w upłacie 20 koron uiszczona została. — Deklaracyę odnośną ofiarodawców przechowuje w oryginale wydział naszego Towarzystwa, skarbnik składki miesięcznie ściąga punktualnie i uzbierane co roku sumy odsyłać będzie pod kontrolą wydziału i walnego zgromadzenia naszego zawsze w dniu 10 lipca każdego roku zarządowi głównemu T. S. L. Tymczasem kwoty, co miesiąc składane, lokowane są na książeczce wkładek oszczędności na $4^1/_2$ procent. Franciszek Horak, prezes. Dr Maryan Hommé, sekretarz.

Do administracyi „N. Reformy“ Sodalicya pań w Bochni przesłała 20 koron.

Z teatru miejskiego. Reżyserya teatru pracuje nad przygotowaniem tragedyi Hebbla „Judyta“. Afisz tygodniowy zapowiada we wtorek i piątek świetną krotochwilę Fredry „Wielkie bractwo“, we czwartek farsę „Osiołkowi w żłoby dano...“, we środę (po cenach popularnych) „Zemstę“ Fredry.

W teatrze ludowym, począwszy od piątku, dawane będą przedstawienia dla młodzieży szkolnej, po cenach tanich. W najbliższy piątek dane będą „Konfederaci barscy“ Mickiewicza i „Wiesław“ czyli „Wesele w Krakowskiem“, opera ludowa, słowa Brodzińskiego, muzyka Szlagórskiego.

Na rzecz weteranów z roku 1863/4 zebrano w Zakopanem ze składek w lipcu i sierpniu: w zakładzie dr Chramca za pośrednictwem pp. Nowodworskich i artysty p. Frenkla 201 kor. 30 h., w hotelu „Stamary“ przez mecenasa dr Krzyckiego 106 kor., w pensyonacie p. Drzewieckiej 14 kor., w pensyonacie „Warszawianka“ dr Danielaka 9 kor. 10 h., Wł. hr. Zamoyski nadesłał 200 kor. tytułem jednorazowej wkładki i 100 kor., zebranych na listę składkową.

Wydział delegacyi krakowskiej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 za powyższe dary składa uprzejme i gorące podziękowanie i poleca zarazem dalszej łaskawej pamięci tych zasłużonych starców wiekiem i niedolą steranych i do żadnej pracy już niezdolnych.

Ze związku teatrów i chórów włościańskich. Odnośnie do notatki, pomieszczonej temi dniami w naszem piśmie p. t. „Inspektor sceniczny teatrów włościańskich“, wydział wykonawczy związku teatrów i chórów włościańskich uprasza nas o następujące sprostowanie. Wydział Związku nie zamianował p. Jerzego Marczewskiego stałym urzędnikiem swoim i inspektorem scenicznym teatrów włościańskich, lecz przyjął go tylko prowizorycznie na miesiąc próby, jako — w razie potrzeby — ewentualnego instruktora drużyn teatralnych. Komunikat poprzedni w tej sprawie został umieszczony bez wiedzy i wbrew wyraźnej uchwale wydziału wykonawczego, który też za dalszą treść komunikatu żadnej nie przyjmuje odpowiedzialności.

Nowe apteki. Namiestnictwo udzieliło koncesyj na otwarcie nowych aptek p. J. Pankiewiczowi w Podgórzu przy Małym Rynku i p. H. Markiewiczowi w Uściu Solnem.

Z czytelni im. Kilińskiego Asnykowskiego Koła T. S. L. (Szpitalna 18), w poniedziałek 20 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się odczyt p. Z. Osieckiego p. t. „Samouctwo i popularyzowanie wiedzy“. Wstęp wolny.

Pośpiech pocztowy. Komunikują nam: List „expres“, nadany w Krakowie przed południem do Mielca, dostał się do rąk adresata dopiero na drugi dzień, razem z ranną pocztą, a nie, jak być powinno, tego samego dnia wieczorem. Fakt drugi: kartka wrzucona w Krakowie 31 sierpnia do Myślenic, została doręczona dopiero 16 września. Bez komentarza.

Krwawy napad. Dziś około godz. 3 w nocy na ulicy Szewskiej napadło na powracającego do domu stolarza Jana Urbańczyka dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy napadniętemu zadali szereg ciężkich ran na głowie, poczem zbiegli. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. Napastników poszukuje policya.

Nagłe zgony. Wczoraj przed południem w mieszkaniu własnem, przy ul. Granicznej, zachorował nagle urzędnik intendantury wojskowej, p. Roman G. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe, stwierdziło krwotok płucny. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną i chory, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w pół godziny po zasłabnięciu.

Wczoraj wieczór znowu, na ul. Miodowej w domu pod l. 11, ciężko zaniemogła 60-letnia służąca Małgorzata Pyrnat. Przybyłe pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon, spowodowany chorobą sercową.

Z kraju.

O sanatoryum nauczycielskie. Piszą nam z Brzeska: Dnia 15 b. m. odbyło się tu zebranie obywateli miejscowych, oraz z browaru okocimskiego celem poparcia budowy sanatoryum nauczycielskiego. Zebraniu przewodniczył dr St. Wisłocki, notaryusz, o potrzebie sanatoryum mówił p. Budzanowski, nauczyciel ze Lwowa. Po dyskusyi wybrano dla powyższej sprawy komitet powiatowy, do którego weszli: pp. dr St. Wisłocki, dr Wł. Kowalikowski, Józef Borowiecki, Jadwiga Zaleska, Jan Werc i dr Brzeski.

Tarnów, 15 września. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Zaczarniu zgromadzenie członków Kółek rolniczych z Zaczarnia, Woli Rzędzińskiej i i Lisiej Góry, w liczbie około 200, celem wysłuchania referatu o sadownictwie i ogrodnictwie. Ponieważ właściwy referent z Tow. ogrodniczego w Tarnowie nie przybył, referat wygłosili pp. prof. L. Młynek z Tarnowa i naucz. Jan Tarnowski z Zaczarnia. Prof. Młynek mówił o popieraniu ogrodnictwa i sadownictwa w kraju przez Tow. Kółek rolniczych, które włościanom w tym celu umieszcza w „Przewodniku Kółek rolniczych“ mnóstwo artykułów i pouczeń o sadownictwie i ogrodnictwie, urządza im przez swych instruktorów wykłady i kursa ogrodniczo-sadownicze, pośredniczy w sprzedaży i nabywaniu drzewek i produktów ogrodniczo-sadowniczych. P. Tarnowski mówił o zakładaniu ogrodów i sadów na wsi, pielęgnowaniu drzew owocowych i t. p. W końcu odbyła się pogadanka z włościanami na temat ogrodnictwa i sadownictwa wiejskiego.

Myślenice, 18 września. (Echa ulewy. — Sprawa urzędu pocztowego.) W numerze 424 „N. Reformy“ w korespondencyi o ulewie i wylewie Bysinki, doniesiono, że robotnikowi, którego woda porwała, pomocy udzielił dr Hanusiak, wraz z medykiem Gałuszką. Przygodny korespondent, widocznie nieobeznany ze stosunkami naszemi mylnie określił stanowisko obu tych panów. Pomocy udzielił mianowicie tutejszy lekarz miejski dr Gałuszka; p. Hanusiak zaś, który był przy tem obecny, jest oficyałem tutejszej Rady powiatowej.

Z dniem 1 września przeniesiono tutejszy urząd pocztowy z centrum miasta do Dolnej Wsi, leżącej obok Myślenic. Bardzo niewłaściwa ta zmiana, dotycząca tak doniosłe znaczenie mającego urzędu, wywołała ogólne niezadowolenie.

Nowy lokal jest zresztą znacznie szczuplejszy od poprzedniego, aczkolwiek i wtedy już dawał się odczuwać brak miejsca, zwłaszcza w miesiącach letnich i w dnie świąteczne. Czyżby w Myślenicach nie było już lokalu na pomieszczanie poczty, że aż na wieś musi ona emigrować. Prawdopodobnie tak, kiedy nawet niema odpowiedniego miejsca na pomieszczenie biur magistratu.

Jasło, 19 września. Gimnazyum prywatne żeńskie założono w naszem mieście w bieżącym roku szkolnym dzięki inicyatywie, pracy i energii prof. Midowicza. Wskutek dość późnego ogłoszenia, zapisało się dotąd niewiele panienek, lecz zarząd zakładu przyjmie jeszcze zgłaszające się na naukę. Mamy wszelką pewność, że zakład ten, bardzo potrzebny w obecnych czasach, rozwijać się będzie znakomicie, że tak inteligentne, jak jasielskie społeczeństwo, myśl, wprowadzoną w czyn poprze materyalnie przez dawanie pieniężnych zasiłków z kasy miejskiej, powiatowej i różnych bankowych instytucyj. Obywatelskie stanowisko grona profesorów tutejszego gimnazyum, które bezinteresowną współpracą z prof. Midowiczem uznało za wskazane poprzeć byt tego zakładu, zasługuje na publiczne uznanie.

Tarnobrzeg, 19 września. Spełniły się nareszcie długo żywione nadzieje ludności naszego miasta i powiatu. Po kilkuletnich staraniach udało się przecież uzyskać u rządu założenie państwowej szkoły realnej, dzięki niestrudzonym wysiłkom zarządu gminy. W dniu 11 września rozpoczął się rok szkolny uroczystem nabożeństwem, w kościele OO. Dominikanów, w którem oprócz uczniów nowo-otwartego zakładu i ich rodziców wzięła udział gremialnie młodzież szkoły ludowej wraz z nauczycielstwem, inspektor szkolny okręgowy, oraz burmistrz z członkami Rady miejskiej. W serdecznem przemówieniu od ołtarza zachęcał O. Alvary uczniów do wytrwałej pracy dla dobra ojczyzny, życząc pomyślnego rozwoju nowej instytucyi. Zaroiły się ulice od mundurków uczniowskich, które ożywiły atmosferę cichego miasteczka. Wita je z sympatyą ludność, jako zapowiedź dalszego wzrostu i rozwoju Tarnobrzega. Jakkolwiek późno, bo dopiero w pierwszych dniach września nastąpiło ogłoszenie sankcyi cesarskiej, a wpisy rozpoczęły się 6 września, to przecież napływ uczniów do nowego zakładu okazał się znaczny. Zgłosiło się 52 uczniów, chociaż wielu rodziców już przedtem, w niepewności, czy szkoła istotnie wejdzie w życie od września, odwiozło synów do Mielca, do Dębicy, Rzeszowa lub Krakowa. Śmiało powiedzieć można, że gdyby otwarcie tutejszej szkoły realnej przynajmniej w połowie sierpnia było już faktem dokonanym, liczba uczniów doszłaby niezawodnie do setki. Gmina oddała do użytku szkoły piękny lokal, dawną salę posiedzeń Rady miejskiej, obszerną, wysoką i jasną, oraz przyległe ubikacye na kancelaryę dyrekcyi, salę konferencyjną i zbiory środków naukowych. Rząd zobowiązał się do wybudowania gmachu w przeciągu lat czterech. Obietnica przekształcenia zakładu w gimnazyum realne, począwszy od r. 1911/12, ściągać będzie niezawodnie coraz większe zastępy uczniów do tarnobrzeskiej szkoły realnej.

Przemyśl, 19 września. Namiestnik przyznał nadpompierom miejskiej straży pożarnej w Przemyślu Janowi Chominowi i Janowi Strugowi za 25-letnią wybitną działalność w pożarnictwie medale honorowe. Dziś po nabożeństwie na podwórzu strażnicy pożarnej w obecności grona urzędników magistratu po pięknej przemowie naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Henryk Olszewski dokonał dekoracyi jubilatów. W uroczystości brała udział straż ogniowa z warsztatów kolei i straż ogniowa ochotnicza z prezesem p. Michałem Osińskim na czele.

Tarnopol, 19 września. (Aresztowanie dwóch urzędników podatkowych. Awantura o ruskie bilety kolejowe). Przed kilku dniami odstawiono do sądu obwodowego w Tarnopolu kontrolora podatkowego z Nowego Sioła koło Podwołoczysk p. W. oraz poborcę podatkowego p. L. obecnie przeniesionego do Jaworowa, pod zarzutem dokonania malwersacyj. Bezpośrednim powodem aresztowania było szkontrum przeprowadzone przez komisyę. Wykryła ona, że obaj urzędnicy uprawiali defraudacyę od dłuższego czasu do spółki. Komisya nie mogła na razie skonstatować dokładnej cyfry zdefraudowanej kwoty, która przypuszczalnie dojdzie do 10 tysięcy koron.

Szkontrum wpadło na trop zręcznej manipulacyi. Odbywała się w ten sposób, że gdy podatnik z zapłaconą i zapisaną pozycyą przychodził do kasy, poborca pieniądze odbierał, zupełnie formalnie potwierdzał to w książeczce płatniczej, ale do swojej książki tej kwoty nic wciągał. Wieczorem podczas obliczania kasy pozycya się nie zgadzały. Poborca kazał więc pozycye w książce napisane wykreślić pod pretekstem, że strona nie musiała się jawić przy kasie, gdyż w jego książce nie jest kwota wpisaną. Pieniądze w ten sposób uzyskane chował do kieszeni. Naturalnie malwersacya ta musiała prędzej czy później wyjść na jaw, bo strony miały potwierdzenie, że podatek zapłaciły.

Malwersacya ta budzi sensacyę ze względu na osobę poborcy, który uważany był za porządnego człowieka, nie grał w karty, nie pił; rozrzutność żony miała go popchnąć do tego ryzykownego przedsiębiorstwa.

W przeszłym tygodniu przyprowadzono do biura policyjnego w Tarnopolu niejakiego Eugieniusza Wacyka, ruskiego studenta, który przyjechał z Proszowej. W Proszowej zażądał Wacyk po rusku biletu kolejowego ruskiego. Gdy kierownik stacyi biletu ruskiego nie miał przyszło do gwałtownej sprzeczki i Wacyk wsiadł bez biletu. Na stacyi w Tarnopolu został przytrzymany; sprawę oddano sądowi.

Brody, 18 września. (Obchód Słowackiego). Pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum p. Schirmera zebrał się komitet, celem ustalenia programu obchodu rocznicy Słowackiego. Po ożywionej dyskusyi uchwalono następujący program: Przez cały październik odbywać się będą wykłady publiczne dla ludu. 8 listopada — nabożeństwo z kazaniem, odczyt i wieczorek deklamacyjno-muzyczny.

Zbaraż, 19 września. (Śmierć z powodu otrucia gazem). Dnia 17 b. m. wskutek trujących gazów poniosło śmierć w piwnicy na obejściu tut. kowala Mikołaja Janczaka trzech młodych ludzi, mianowicie czeladnik jego, Terenty Biłowus lat 20, uczeń Antoni Biernat 15 i Ignacy Dębowski, gospodarz lat 37, którzy spiesząc na ratunek wołającemu o pomoc Janczakowi, weszli do piwnicy. Janczak, chcąc oczyścić piwnicę swoją z owadów, rozniecił w niej ogień dnia poprzedniego koksem, poczem drzwi na całą noc zamknął. Kiedy następnego dnia wszedł do piwnicy, celem zbadania skutków, odurzony gazami, padł na miejscu, wołając o ratunek. Z pierwszą pomocą pospieszyła jego czeladź, a kiedy i ta nie wracała, rzucił się na ratunek sąsiad Dębowski, który rzeczywiście wyratowawszy Janczaka z lochu, przypłacił odwagę swoją życiem, podążywszy na pomoc pozostałym.

Wszelkie wysiłki ze strony lekarzy, celem uratowania uduszonych, okazały się daremnemi. Dębowski pozostawił żonę i dziecko.

Nowy przystanek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dnia 1 października otwiera się na przestrzeni Dębica-Rozwadów-Przeworsk pomiędzy stacyami Chorzelowem a Jaślanami przystanek osobowy Tuszów Narodowy dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydawane będą na wymienionym przystanku, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Ze świata.

Testament księcia Ogińskiego. Korespondent „Kuryera Warsz.“ donosi: „Petersburski sąd okręgowy zatwierdził testament zmarłego księcia Bogdana Ogińskiego, który cały swój majątek na Żmudzi, Litwie, w gubernii kijowskiej i Galicyi, zapisał oficerowi pułku preobrażeńskiego, Wonlarlarskiemu. Majątki ostatniego z rodu ks. Bogdana Ogińskiego, składały się z dwóch miast: Płungian i Retowa, oraz dóbr ziemskich, obejmujących na samej Litwie przeszło 100.000 dziesięcin ziemi“.

Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobna: p. Wonlarlarski był krewnym ks. Bogdana Ogińskiego, który nie miał nigdy poczuć obywatelskich, a życie zakończył w domu zdrowia dla umysłowo chorych.

„Zeppelin III“, po naprawieniu małego uszkodzenia, które odniósł koło Merchingen, rozpoczął wczoraj zapowiedzianą podróż do miast reńsko-westfalskiego dystryktu przemysłowego. W łodziach zajęło miejsce 11 osób, a kierownictwo podróży objął inżynier Dürr. Podróż rozpoczęła się o godz. 6 rano dnia wczorajszego w Frankfurcie. Nad miastem Caub przeleciał balon o godz. 8 rano, o godz. 9 rano był w St. Goar, o godz. 11 m. 30 przeleciał nad miastem Andernach, a o godz. 1 m. 30 Bonn. Wreszcie o godz. 3 m. 15 po południu przybył balon do Kolonii, gdzie załogę przyjęto z entuzyazmem. Przez cały kwadrans krążył balon nad miastem, poczem popłynął w kierunku Düsseldorfu

Cholera w Rosyi. W omskim pułku piechoty, mającym swoje leże w Pskowie, zachorowało na cholerę 33 ludzi.

Pensye generał-gubernatorów. Z przedstawionego Dumie preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych na rok przyszły dzienniki petersburskie przytaczają pomiędzy innemi, że utrzymanie ogólnych władz administracyjnych miejscowych obliczono na 7,261.115 rubli. W sumie tej mieszczą się następujące płace naczelników krajów: Namiestnik kaukaski 60.000 rubli; generał-gubernatorowie: warszawski 38.000 rub., moskiewski 36.000 rub., finladzki 30.000 rub., wileński i kijowski po 24 000 rub., wreszcie irkucki 22.000 rubli.

Skazanie pułkownika. Przed sądem wojennym w Kazaniu odbył się proces przeciwko pułkownikowi Płotnikowowi, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej sprzeniewierzył 243.000 rubli, przeznaczonych na zakupno żywności dla koni i z pieniądzmi temi uciekł. Pochwycono go niedawno, a sąd skazał go na 16 miesięcy twierdzy i degradacyę.

Wezuwiusz wznowił swoją działalność i wyrzuca z krateru coraz większe masy dymu i kamieni. Słychać nieustanny huk podziemny. Kilka osób, które się wdarły na brzeg krateru, musiało czemprędzej wrócić.

Pomnik dla żołnierzy 89 pułku piechoty włoskiej, którzy zginęli w Messynie podczas trzęsienia ziemi, został w sobotę poświęcony i odsłonięty. Zginęła wtedy trzecia część pułku pod gruzami zawalonych koszar.

Rekord kołowy. Francuski cyklista Guignard, popisujący się obecnie w Monachium, osiągnął przedwczoraj światowy rekord w szybkiej jeździe, gdyż w przeciągu godziny zrobił 101 kilometrów 623 metry. Drogę 100 kilometrów przejechał w ciągu 59 minut i 1 sekundy. Dotychczasowy rekord angielskiego cyklisty Millsa wynosił 99 057 kilometra na godzinę. Guignard zawdzięcza swój rekord wybornemu przyrządowi motorowemu do robienia kroków i znakomitej arenie monachijskiej.

Zamordowanie burmistrza. Burmistrz miasta Lomarin został zamordowany przedwczoraj wieczorem. Sprawca zbrodni dotąd nie został wykryty.

Wybuch kotła. Na jednym z angielskich okrętów wojennych, podczas ćwiczeń w strzelaniu, wybuchł kocioł parowy. Trzej ludzie z załogi zginęli, a czterej odnieśli ciężkie rany.

Zatrute cukierki. Jedna z aktorek teatru „Casino“ w Reims otrzymała pocztą pudełko cukierków, któremi poczęstowała swoje koleżanki. Po spożyciu tych cukierków wszystkie zachorowały. Policya zarządziła śledztwo, celem wykrycia osoby, która posłała te cukierki.

Intratne kominiarstwo. Niedawno zarząd królewskiej mennicy angielskiej w Londynie kazał oczyścić olbrzymi komin fabryczny tej mennicy. Firma, której oddano oczyszczenie komina, była na tyle mądrą, że sadze z wewnętrznych ścian komina poddała oczyszczającemu działaniu chemicznemu. Sadze, które dostały się do komina z pieców do topienia metalów, zawierały pewien procent złota. Firma przedsiębiorcza uzyskała z sadz ilość złota wartości około 4.500 koron. Po tem doświadczeniu dyrekcya mennicy postanowiła na przyszłość czyścić komin we własnym zarządzie, a dochód ze złotodajnych sadz oddawać na rzecz robotników, pracujących w mennicy.

Napad na konsulat austryacki. Jak donoszą z Nowego Jorku, na konsulat austro-węgierski w Saltillo, napadł wielki tłum demonstrantów, powybijał w nim wszystkie szyby i usiłował wtargnąć do wnętrza. Policya i wojsko rozpędziły demonstrantów. Powodu tego napadu nie podaje telegram.

Rozwój przemysłu rodzimego. W dziedzinie elektrotechniki zaznacza się wyraźniej, jak to skonstatowali temi dniami nasi posłowie: dr Adam i dr br. Battaglia, z okazyi odwiedzenia fabryki elektrotechnicznej firmy Sokolnicki & Wiśniewski. Fabryka ta, znajdująca się przy ul. Nabielne 38 we Lwowie, rozszerzyła ostatniemi czasami znacznie zakres swojej wytwórczości. Powiększono urządzenie maszynowe do wyrobu takich przyborów, których dotąd w kraju się nie wyrabiało.

Skutkiem tego nowy zastęp pracowników przemysłowych znalazł we własnym kraju popłatne zajęcie, a zarazem rozszerzyło się pole bojkotu towarów obcych. Wspomniani powyżej posłowie nasi przekonali się naocznie, że firma Sokolnicki & Wiśniewski w obecnej organizacyi może iść w zawody z pierwszorzędnemi firmami zagranicy. Fakt ten podajemy z prawdziwą przyjemnością do publicznej wiadomości i spodziewamy się, że nasze reprezentacye miejskie będą o nim pamiętać przy rozdawaniu dostaw elektrotechnicznych, które dotąd spadały często w ręce firm pozakrajowych.

W chromofotoskopie przy ulicy Floryańskiej l. 4 (parter) wystawioną jest od 18 do 24 b. m. bardzo aktualna, zbiorowa serya, zdjętych z natury interesujących widoków z wyprawy Amerykanina Waltera Wellmana i Nansena, do północnego bieguna. Przed oczyma widza przesuwają się bardzo ciekawe widoki z okolic polarnych, co z okazyi odkrycia bieguna północnego przez dra Cooka, powinno wzbudzić zainteresowanie.

Ślub. W kościele katedralnym w Przemyślu odbył się ślub p. Stefana Pappego, profesora gimnazyalnego w Rzeszowie, z p. Janiną Wierzbicką, córką ś. p. dra Daniela i Maryi z Dzięgielowskich.

W Warszawie odbył się w dniu 16 b. m., we czwartek, w kościele św. Aleksandra, ślub p. Jerzego Bandrowskiego, młodego literata i dziennikarza, kierownika „Kuryera świątecznego“ z panną Ireną Stella-Orłowską, artystką dramatyczną.

Zmarli.

W Berlinie zmarła w 73 roku życia Marya Chodowiecka, wnuczka znakomitego artysty polskiego, Daniela Mikołaja Chodowieckiego.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.
W poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
We wtorek: „Wielkie bractwo“.
We środę: „Zemsta“.
We czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
W piątek: „Wielkie bractwo“.
W sobotę: Judyta“ Hebbla. –
W niedzielę: Judyta“.

Repertuar teatru ludowego.
W poniedziałek: „Figle wiosenne“.
We wtorek: „Zazdrosna żona“.
We środę: „Posłaniec Nr 6*66“.

Samorząd ziemski na Litwie.

„Riecz“ donosi, że sprawa rozszerzenia samorządu ziemskiego na 9 gubernij Litwy i Rusi komplikuje się. Stołypin, jak wiadomo, oświadczył Dumie, że ten projekt prawodawczy wniesie na samym początku sesyi jesiennej. Wobec tego oświadczenia, prawica Rady państwa wstrzymała na pewien czas kampanię swą za zmianą porządku wyborów do Rady państwa w tych guberniach. Obecnie jednak okazuje się, że projekt prawodawczy o samorządzie ziemskim na Litwie i Rusi, aczkolwiek jest on pospiesznie opracowywany, w jesieni do Dumy wniesiony nie będzie. Stołypin bowiem uznał za niemożliwe, aby w sprawie tak ważnej reformy nie zasięgnąć zdania działaczy miejscowych, postanowił oddać projekt, jak to się zazwyczaj robi z projektami o reformie miejscowej, radzie do spraw gospodarstwa miejscowego. Wobec tego, że minister spraw wewnętrznych zamierza projekt o samorządzie miejskim przeprowadzić w Dumie podczas sesyi jesiennej, sesya jesienna rady do spraw gosdodarstwa miejscowego zwołana będzie w roku bieżącym wcześniej, niż zwykle. W posiedzeniach rady wezmą udział oprócz stałych jej członków i przedstawicieli ministerstwa również delegaci miast i ziemstw, oraz członkowie Koła polskiego obu Izb. Oprócz projektu prawodawczego, rada ta rozważać będzie i projekt prawodawczy o samorządzie miejskim w miastach Królestwa Polskiego. Do Dumy obydwa te projekty najwcześniej wniesione zostaną po feryach Bożego Narodzenia.

Gwizdak-Bodyński-Malinowski.

(Z sali sądowej).

Kraków, 20 września.

Czwarty dzień rozprawy.

Zastęp świadków dobiega końca, rozprawa przestaje być tak interesującą, jak w pierwszych dniach, sensacyjnych momentów coraz mniej, osoba obwinionego spowszedniała dla audytoryum. Gwizdak odarty z jakiegokolwiek, choćby bandyckiego nimbu, przedstawia się jako typ lichego rzezimieszka, który tak wiele szkody wyrządził, dzięki jedynie — że nie chcemy się inaczej wyrazić — szczytnej łatwowierności i naiwności ludzi, z którymi miał do czynienia.

Przewodniczący rozpoczął przesłuchiwanie dalszych świadków.

Świadek Józef Męciński, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego mieszkanie w Krakowie Gwizdak również okradł, opowiada szczegóły o dokonanej u niego kradzieży. Świadek zawiadomiony przez gospodarza domu o popełnionej w jego mieszkaniu kradzieży, przybył do Krakowa ze wsi i zastał mieszkanie w kompletnym nieładzie. Na ziemi leżały porozrzucane papiery, wyjęte z biurek, etui z cennemi spinkami do żupana, których złodziej nie wziął — natomiast skradziono mu dwa drogie zegarki, dwa rewolwery, nieco bielizny i wiele wartościowych numizmatów stempla polskiego, bawarskiego, badeńskiego i t. p., razem na szkodę 4.000 koron.

Z przedmiotów, odebranych Gwizdakowi, znalazły się tylko numizmaty złote i srebrne, masę starych talarów — zegarki i rewolwery zdołał oskarżony sprzedać albo je komu podarował.

Przew. do Gwizdaka: Skąd się u Gwizdaka wzięły te talary?

Osk. Gwizdak: Przyniesiono mi je, tak samo jak inne przedmioty.

Prok.: A więc pochodzą z kradzieży i są własnością p. Męcińskiego.

Św. Męciński: Numizmaty te są takie same jak te, które posiadałem, czy jednak są te same, nie twierdzę i dlatego przyjąć ich z powrotem nie mogę. Wobec tego proszę je sprzedać, a uzyskane za to pieniądze złożyć na ubogich.

Życzenie to świadka zostało zaprotokółowane.

Po odczytaniu jeszcze kilku doniesień władz i zeznań poszkodowanych, o godzinie 10 przed południem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i zarządził dłuższą pauzę, celem ułożenia pytań.

Po pauzie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału co do pytań.

Jest ich 25 głównych a odnoszą się do poszczególnych faktów kradzieży na szkodę wiadomych i niewiadomych właścicieli. Prócz tego zamieszczono jedno pytanie dodatkowe, czy obwiniony kradzież wprowadził u siebie w nałóg, oraz pytanie wypadkowe na wypadek zaprzeczenia pytań głównych, czy Gwizdak winny jest zbrodni ukrycia przedmiotów pochodzących z kradzieży, a popełnionych przez kogo innego. Odnośnie do pytań, prokurator postawił wniosek o zamieszczenie jednego pytania, a mianowicie w kierunku współwiny w kradzieży u zegarmistrza Holika, a to z tego powodu, że jak wyszło na jaw podczas rozprawy, kradzież u Holika mogła popełnić szajka złodziei, której Gwizdak mógł być tylko uczestnikiem. Obrońca dr Armhaus sprzeciwił się temu wnioskowi, trybunał jednak przychylił się do wniosku prokuratora i pytanie o współwinę Gwizdaka w kradzieży u Holika dołączył do wszystkich, poprzednio wymienionych.

Następnie rozpoczęły się wywody stron. Pierwszy zabrał głos prokurator dr Lang.

Oskarżyciel publiczny w krótkim, lecz nader jasnym, przejrzystym i wytwornym pod względem formy wywodzie, skreślił dosadną sylwetę obwinionego, oświetlając ją ze wszystkich stron dokładnie, przedstawiając wszystkie rysy, charakteryzujące tego bandytę. Gwizdak-Malinowski-Bodyński-Kuraś-Kułakowski, buchalter, urzędnik pocztowy, pisarz ekonomiczny, technik, danser i t. p. — mówił prokurator, to szkodnik lichy i zły, jakich tępić należy bezwarunkowo. Łatwość, z jaką spełniał swe występki i powodzenie, jakie mu przez tak długi czas towarzyszyło, położyć należy na karb tego, że miał on do czynienia zawsze z ludźmi, u których dobroć serca przeważała wysoko nad najmniejszym choćby krytycznem odnośnie do osoby Gwizdaka. Złoczyńca ten nie miał w sobie nic ludzkiego, był zły i złośliwy, niewdzięczny, nie miał w sobie ani krzty sentymentu, ani animuszu, jaki trafia się niekiedy u bandytów, był to płaz niski i śliski, który nie ze złego towarzystwa, nie z nędzy, nie z jakichś psychicznych, głębszych przyczyn, ale tylko z wrodzonej złośliwości wkracza na drogę występku, po której brnie coraz głębiej.

Szereg osób szlachetnych, jak n. p. Aulich, p. Horodyski, hr. Wodzicki i inni dawali kilka razy Gwizdakowi możność zdobycia przyzwoitego stanowiska w społeczeństwie, nigdy jednak usiłowania ich nie spotkały się z powodzeniem, a tembardziej wdzięcznością.

W dalszym wywodzie prokurator podniósł wszystkie momenta, uzasadniające akt oskarżenia w całej rozciągłości, a przechodząc po kolei kradzieże popełniane przez Gwizdaka w Galicyi wschodniej i w Krakowie, przyznanych w większości przez oskarżonego, wykazał winę podsądnego w każdym fakcie. Mowę swoją, która zrobiła w sali i na przysięgłych wielkie wrażenie, zakończył oskarżyciel publiczny apelem do sędziów o zatwierdzenie przedłożonych pytań.

Obrońca obwinionego dr Armhaus starał się osłabić akt oskarżenia co do niektórych momentów, oraz zwrócił uwagę, że podsądnego tego nie należy potępiać i sądzić bezwzględnie, gdyż jest to człowiek, któremu od kołyski odebrano światło życia, którego smutny los jest bez wątpienia większy od jego winy. Ten człowiek jest świadomy swego nieszczęścia, bezdomny ten i bez rodziny człowiek, od pierwszych dni opuszczony i bez zasad etycznych wyrósł jak chwast bez zasad moralnych i dlatego cała surowość prawa karnego nie może być do niego stosowana. Owo stwierdzone u podsądnego t. zw. „zwyrodnienie popędowe", któremu się oprzeć mimo woli nie mógł, jest dowodem, że Gwizdak powinien się spotkać z pewnem pobłażaniem przysięgłych.

Po zrzeczeniu się repliki przez prokuratora, wygłosił dłuższe resumé przewodniczący trybunału radca sądu Jasiewicz, który w wyczerpującym nader rzeczowym i jasnym wywodzie przedstawił przebieg rozprawy, oraz dał pouczenie prawne przysięgłym co do kwalifikacyi karnej czynów Gwizdaka, i odpowiedniego do tych czynów wymiaru kary. Po resumé, o godzinie 1 po południu przysięgli udali się na naradę.

Werdykt i wyrok spodziewany jest po godzinie 2 po południu.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 września.

Katedra ormiańska we Lwowie. Koszt restauracyi katedry ormiańskiej we Lwowie obliczono na 660.000 kor. Na pokrycie tych wydatków jest już uchwalona subwencya rady miejskiej (100.000 kor.), subwencya państwowa (195.000 kor.) i składki dyecezyan (100.000 kor.). Pozostaje więc do pokrycia 265.000 kor., które ks. arcybiskup Teodorowicz spodziewa się znaleść w dochodach z kamienicy czynszowej, wystawionej na placu, zakupionym obok katedry, oraz w subwencyi kraju. Wysokość subwencyi oznaczył ks. arcybiskup w petycyi do Sejmu na 200.000 kor. Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek udzielenia subwencyi w kwocie 100.000 kor., płatnej w 10 ratach rocznych. Pierwszą ratę 10.000 kor. wstawiono do preliminarza budżetu na r. 1910.

Wypadek w Colosseum. Podczas produkcyi trupy gimnastyków w Colosseum we Lwowie zdarzył się wypadek, który dziesięcioletni chłopiec przypłacił złamaniem ręki. Stało się to w czasie „salta mortale" chłopca, który wyrzucony w powietrze przez odskocznię ruchomą, miał po zrobieniu koziołka w powietrzu wpaść do kosza, trzymanego przez jednego z członków trupy. Gimnastyków stanął widocznie za daleko od odskoczni, a chłopiec zamiast wpaść do kosza, upadł na ziemię, tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

Przeciw pornografii. Prokuratorya państwa we Lwowie wdrożyła śledztwo przeciwko wydawcom pisemka „Monokl", które wychodziło we Lwowie, oskarżając trzech członków redakcyi o szerzenie pornografii.

Z politechniki. Wstępujących na lwowską politechnikę abituryentów gimnazyalnych zawiadamia wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy studentów politechniki, że z dniem 30 b. m. otwarty zostanie staraniem tego Towarzystwa kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych. Wpisy na kurs przyjmuje codziennie wydział Towarzystwa przy ul. Z. Chrzanowskiej l. 8, od godziny 10 do 1. Tam też udziela się chętnie wszelkich wskazówek i wyjaśnień zamierzającym poświęcić się studyom technicznym, tak w zakresie programu nauk na wszystkich wydziałach, jak i co do stosunków życia i utrzymania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 września.

Niemcy przeciw Czechom.

Wiedeń. W hali ludowej w ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie towarzystwa „Südmark" z protestem przeciw rzekomym zamachom czeskim.

W zebraniu wzięło udział około 5.000 osób. Przemowy wygłosili poseł do Rady państwa Weidenhofer i jeden z posłów sejmowych.

Uchwalono rezolucyę, w której zebrani żądają bezwarunkowo sankcyonowania „lex Axmann-Kolisko". Równocześnie odbyło się zgromadzenie na placu przed ratuszem. Po zamknięciu zgromadzeń tłum zaintonował „die Wacht am Rhein", poczem ruszono w pochód po ulicach miasta.

Czesi przeciw Lex Axmann.

Praga. Komitet egzekutywy czeskiej partyi prawno-państwowej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu rezolucyę przeciw „lex Axmann-Kolisko". W rezolucyi tej ostrzega się rząd przed przedłożeniem tej ustawy do sankcyi, ponieważ wówczas naród czeski stanąćby musiał do rozpaczliwej walki z każdym rządem, któryby to uczynił.

Zjazd socyalistów niemieckich w Austryi.

Liberzec. Wczoraj rozpoczął tu obrady zjazd niemieckiej soc.-demokracyi w Austryi. W zjeździe bierze udział 230 delegatów, między innymi prawie wszyscy niemieccy posłowie do Rady państwa, należący do związku soc.-demokratycznego. Merytoryczne obrady dziś się rozpoczną.

Kanclerz niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń. Kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg przybył tu wczoraj o godzinie 9 wieczór. Na dworcu oczekiwał go ambasador niemiecki z personalem ambasady.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś kanclerza Rzeszy niemieckiej Bethmanna-Hollwega na specyalnem posłuchaniu.

Rocznica krwawej demonstracyi w Lublanie.

Lubiana. Dzień wczorajszy, w którym liberalna partya słowieńska zamierzała urządzić wielką manifestacyę żałobną ku uczczeniu rocznicy krwawej demonstracyi, w której od kul wojskowych zginęło kilku Słowieńców, upłynął spokojnie. Mimo agitacyi posła dra Tovczara ludność nie wzięła udziału w demonstracyi. Na wielu domach, w tym rzędzie także na gmachach magistratu i szkół słowieńskich wywieszono czarne chorągwie. Wielu obywateli, przedewszystkiem zaś młodzież słowieńska pojawiła się na ulicach w czarnej żałobie. Na cmentarzu nad grobem poległych zebrały się tłumy celem wysłuchania mów. Żołnierze 27 pułku piechoty, który swem brutalnem postępowaniem w roku zeszłym spowodował katastrofę, nie pokazywali się na ulicach.

Przesilenie na Węgrzech.

Arad. Prezydent Justh oświadczył na zapytanie, czy grupa bankowa pojawiła się wczoraj w Aradzie w komplecie, że w partyi niezawisłości niema osobnej grupy bankowej, lecz cała partya żąda Banku samodzielnego. Na poniedziałek zaprosił Justh do swego majątku około 60 posłów na narady.

Groźba wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi z Władywostoku: Z Japonii nadchodzą alarmujące wieści. W całym kraju mówią już o nowej wojnie rosyjsko-japońskiej. Japonia czyni do wojny przygotowania na wielką skalę i reorganizuje artyleryę; ciągle odbywają się wielkie ćwiczenia wojskowe. „Nowoje Wremia" pisze: Jasną jest rzeczą, przeciw komu przygotowania te się zwracają. Zresztą Japonia sama się z tem nie kryje, że ostatniej wojny z Rosyą nie uważa za ukończoną.

Petersburg. „Riecz" przynosi z Charbina potwierdzenie pogłosek, że Chiny czynią z ogromnym pośpiechem wielkie przygotowania wojenne.

„Wiecz. Nowosti" omawiają w artykule wstępnym sytuacyę na Dalekim Wschodzie i podnoszą, że sojusz z Anglią nie przyniósł Rosyi żadnych korzyści. Na przyjaźń Niemiec Rosya liczyć nie może. — Było przeto wielkim błędem dyplomatycznym, że Rosya nie przyjęła propozycyi Tafta co do zawarcia przymierza rosyjsko-chińsko-amerykańskiego.

Sprawa finlandzka.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Car wystosował pismo do generał-gubernatora Finlandyi, w którem wyraża zadowolenie z rozwoju Finlandyi po dokonanem wcieleniu jej i oczekiwanie, że Finlandya dalej będzie się rozwijała, połączona przez przeznaczenie z Rosyą, niewzruszenie oddana tronowi i państwu.

Bułgarya i Turcya.

Sofia. Wbrew rozpowszechnionym zagranicą wiadomościom o wypowiedzeniu turecko-bułgarskiego traktatu handlowego, oświadczył wczoraj minister handlu Liapczew, że ani jedna, ani druga strona nie ma zamiaru wypowiadania tego traktatu. Minister powiedział, że zarówno Bułgarya, jak Turcya, pragną utrzymać z sobą dobre stosunki, co da się osiągnąć najlepiej na gruncie przyjaznych stosunków ekonomicznych.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wielki wezyr oświadczył deputacyi ormiańskiej, że rząd nie przyjmie do wiadomości dymisyi patryarchy i nie uważa żądań patryarchatu za uprawnione.

Ks. Jerzy.

Belgrad. Wczoraj wieczorem odbyła się tu ponownie rada ministrów, pod przewodnictwem króla, na której omawiano między innemi kwestyę odprawy b. następcy tronu ks. Jerzego. Fakt, że ks. Jerzy otrzymał apanaży 100.000 koron rocznie i że postanowiono zapłacić jego długi potwierdza się.

Zagrzeb. Ks. Jerzy ogłasza w tutejszem piśmie „Obzor" następującą deklaracyę: wiadomość, jakobym kiedykolwiek starał się o odzyskanie mych praw nie jest prawdziwą. Z bardzo ważnych przyczyn nie mogłem dotąd wyjechać zagranicę. Skoro tylko przeszkody zostaną usunięte, zaraz opuszczę mój kraj na lat kilka. Jednak nie w tym celu, aby przesiedlić się do Rosyi, lecz wyjadę do Afryki, a stąd do Azyi i Ameryki.

Sytuacya w Atenach.

Ateny. (Ag. d'Athénes). Stanowisko przywódcy większości Izby Theotokisa wywołało w ostatnich dniach zaniepokojenie szczególniej w kołach wojskowych a to ze względu na położenie polityczne i na los przedłożeń które rząd zamierza wnieść w Izbie. Ponieważ jednakże Theotokis oświadczył w formalny sposób, że jakkolwiek na razie zrzeka się przeprowadzenia swej myśli ustąpienia z kierownictwa partyi, to jednakże nie będzie brał udziału w pracach Izby i ponieważ dalej Theotokis pozostawił swoim zwolennikom swobodę głosowania według osobistych zapatrywań, ci zaś oświadczyli, że poprą gabinet, zdaje się, że zniknął wszelki powód do jakiegokolwiek zaniepojenia. Oczekują więc obecnie zebrania się Izby, na której jednomyślnie poparcie programu rządowego można już na pewno liczyć. W rzeczywistości też oświadczają wybitni członkowie większości, że zawotują reformy, które rząd uważa za konieczne.

Z Hiszpanii.

Madryt. Król odbył konferencyę z prezydentem gabinetu. Po audyencyi prezydent gabinetu oświadczył przedstawicielom prasy, że Izby zbiorą się na obrady skoro afera z Melillą zostanie zakończoną. Prezydent gabinetu spodziewa się, że sprawa ta wkrótce będzie załatwioną. Marsz wojsk hiszpańskich już się rozpoczął. Doniesienia dzienników przyjmować należy z wielką rezerwą.

Car w Liwadyi.

Jałta. Car przybył tu, powitany przez władze i udał się do Liwadyi.

Nowe prowokacye policyi rosyjskiej

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W związku z wykryciem składu bomb, przy którem wyszła na jaw wina agentów tajnej policyi usunięto szefa tajnej policyi z urzędu i wdrożono przeciw niemu śledztwo.

Z ruchu socyalistycznego we Francyi.

Paryż. Onegdaj odbył się tu wielki meeting, który zajął stanowisko przeciw aresztowaniu socyalistów, a w szczególności Hiszpana Fervera. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny wzywający do wytrwania w walce przeciw reakcyonistom w Hiszpanii i do zbierania ofiar reakcyi w Hiszpanii. Podczas zgromadzenia wygłosił Hervè mowę, w której pochwalił znieważenie chorągwi pułkowej w koszarach w Macon.

Zmiana w zapatrywaniach Peary'ego.

Frankfurt n. M. Do „Frankf. Ztg" telegrafują z Nowego Jorku, że Peary oświadczył, że inna ekspedycya inną drogą dążąc, osiągnęła biegun północny, o czem on mógł nie wiedzieć. W ten sposób Peary odwołał swoje poprzednie twierdzenie, że właśnie jest wykluczonem, aby mógł on nie wiedzieć o innej ekspedycyi, któraby biegun odkryła.

Wzloty Santos Dumonta.

Paryż. Santos Dumont przedsięwziął wczoraj kilka szczęśliwych wzlotów na swoim nowym aparacie, przyczem wzniósł się na wysokość 70 metrów.

Rozszarpanie przez lwy.

Paryż. „Eclair" donosi z Tangeru, że Rogi Bohamara nie został rozstrzelony, lecz skazany na rozszarpanie przez lwy. Dopiero, gdy był straszliwie pokaleczony, dobito go kilku strzałami.

Wezuwiusz.

Rzym. „Corrière d'Italia" donosi: Przewodnicy po Wezuwiuszu donoszą o nadzwyczajnej czynności wulkanu. Dym wydobywający się z kraterujest coraz gęściejszym, potoki lawy wdzierają się coraz dalej naprzód i słychać lekki huk podziemny. Kilku cudzoziemców, którzy wybrali się na Wezuwiusz, aby obserwować zjawiska przyrody musiało zawrócić z drogi, gdyż otoczyły ich gęste pary wodne.

Żółta febra.

Rio de Janeiro. Według doniesień dzienników w Bahia (Brazylia) wystąpiła znowu żółta febra i sroży się szczególnie wśród robotników portowych.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 20 września.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano szereg petycyj, wniosków i interpelacyj. Uwagę zwraca wniosek Laskowskiego, Lea, Kozłowskiego, Stapińskiego i tow. w sprawie sanacyi finansów krajowych, znany z sobotnich depesz, a dalej nagły wniosek posła Oleśnickiego o wezwanie Rady szkolnej krajowej do wykonania uchwalonej ustawy sejmowej z 5 lutego 1908. Wniosek ten uzasadniał poseł Oleśnicki w dłuższem przemówieniu, wskazując na krzywdy narodu ruskiego na polu szkolnictwa. Mowca ubolewa, że uchwalona w zeszłej sesyi rezolucya o zakładaniu szkół średnich w kraju, przyczem powinny być uwzględnione obie narodowości, nie została ściśle wykonaną.

Założono pięć szkół średnich polskich, co do ruskich zaś sprawozdanie Rady szkolnej nic nie mówi.

Namiestnik oświadczył, że chodziło tu o względy finansowe.

— Dlaczego przy zakładaniu szkół polskich o względy te nie chodziło?

Mowca oświadcza dalej, że ma dowody, że do polskich gimnazyów nie chcą przyjmować dzieci ruskich pod pozorem, że są gdzieindziej przynależne, podczas gdy dzieci polskie choćby nawet z zagranicy, są zawsze przyjmowane.

Staruch woła: „Z Warszawy i Poznania — to co innego!"

Pos. Oleśnicki sądzi, że za jego wnioskiem cały Sejm będzie głosował. Namiestnik dr Bobrzyński oświadcza, że przeciw nagłości tego wniosku nic mieć nie może. Zwraca tylko uwagę, że Oleśnicki oparł się na sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego z roku 1907; rezolucya zaś uchwaloną została po zakończeniu tego roku szkolnego, dlatego założenie 5 szkół średnich zostało dokonane na podstawie rezolucyi poprzednio uchwalonej.

Namiestnik nic nie ma przeciw uchwaleniu tego wniosku i zaznacza, że dziś o 4 godzinie po południu, zbierze się Rada szkolna krajowa, celem zastanowienia się nad szeregiem spraw.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 września.

Wybory do komisyi podatkowej. Dzisiaj odbyły się wybory dwóch członków i jednego zastępcy do komisyi powszechnego podatku zarobkowego z I klasy dla Towarzystw opodatkowanych w obrębie krak. Izby handlowo-przemysłowej. Członkami wybrani zostali pp. Gustaw Hess, fabrykant z Białej, i Michał Rosknecht, dyrektor browaru w Okocimie, zastępcą p. Hugo Goelner, fabrykant maszyn w Białej.

Z klasy III odbywały się wybory w wydziale przemysłowym magistratu. Do godziny 1 po południu najwięcej głosów otrzymali na członków pp. Henryk Rimler, Aleksander Sulikowski, na zastępcę p. Roman Grünwald.

Listy gończe. Do policyi krakowskiej nadeszło doniesienie od policyi w Reichenbergu, że w tamtejszej filii czeskiego Unionbanku podjął na fałszywe czeki 125 funtów szterlingów niejaki Antoni Manfield, kupiec, czy też fabrykant sukna Manfield do banku przybył w towarzystwie kupca z Nowego Jorku G. Nicolego. Manfield wraz z swoim towarzyszem po odebraniu pieniędzy zniknęli z Reichenbergu. Za oszustami rozpisano listy gończe.

Aresztowanie awanturnika. Policya podgórska aresztowała dzisiaj przed południem stróża domu przy ul. Kołłątaja pod l. 10, Jana Patera, który powybijał swojemu gospodarzowi szyby, a następnie z tasakiem biegał po kamienicy, oświadczając, że musi swojemu gospodarzowi, albo jego żonie uciąć głowę. Celem przeszkodzenia tym zamiarom, Patera izolowano w aresztach policyjnych.

Śmiertelne pobicie. Jak to już donosiliśmy, w piątek około godziny 6 wieczorem na Dębnikach na przechodzącego polną drożyną p. J. Ćwierzewicza, adjunkta kolei państwowej napadła gromada grabiących siano kobiet, które nader dotkliwie pobiły go grabiami jedynie za to, że nieświadomie skorzystał z przejścia ścieżką, służącą tylko do użytku właścicieli łąki. — Napadnięty zdołał wówczas tylko z trudem wyrwać się z rąk rozjuszonych kobiet. — P. Ćwierzewicz, z powodu odniesionych ran, ciężko rozchorował się i wczoraj umarł. Policya krakowska oraz miejscowa żandarmerya aresztowała sprawczynie napadu, które odpowiadać będą przed sądem karnym o zbrodnię zabójstwa.

Złamanie nogi. Wczoraj wieczór robotnik kamieniarski, Józef Mądry, podpiwszy sobie nieco w jednym z szynków wraz ze swoim kolegą, wyszli na ulicę, aby udać się z powrotem do domu. Po drodze zabawiali się obaj o zakład, kto kogo pierwszy wywróci zapomocą podkładania sobie nóg. —

Zakład przegrał Mądry, który upadając, doznał skomplikowanego złamania nogi. Mądremu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe — które go przewiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z kroniki policyjnej. Właścicielka antykwarni przy ul. Szpitalnej, p. Salomea Litman, złożyła wczoraj w dyrekcyi policyi pelerynę studencką, która w jej rękach znalazła się wśród następujących okoliczności. Wczoraj przybył do jej antykwarni jakiś uczeń szkoły średniej z zamiarem kupienia kilku podręczników szkolnych. W chwili oglądania książek, zabrał jeden z podręczników i usiłował go schować niespostrzeżenie pod pelerynę. Zauważyła to właścicielka sklepu i odebrała mu książkę, uczeń zaś umknął ze sklepu i począł uciekać na planty. Tam dobiegli go inni uczniowie gimnazyalni, którzy będąc w antykwarni uczuli się dotkniętymi, że uczeń w tym co i oni chodzący mundurze studenckim, usiłował popełnić kradzież i nie mogąc przytrzymać samego sprawcy, zadowolili się ściągnięciem uciekającemu peleryny, którą oddali właścicielce antykwarni.

Wczoraj wieczorem niewyśledzony na razie sprawca skradł z ganku w kawiarni p. Drobnera dwa rowery należące do służby kawiarnianej. Policya poszukuje sprawcy kradzieży.

Aresztowanie nożownika. Dziś po godzinie 10 przed południem, do szynku Tillesa na Małym Rynku przyszedł w stanie nietrzeźwym niejaki Józef Jarosz i zażądał wódki. Kelnerka, widząc człowieka nietrzeźwego, odmówiła mu podania wódki — wtedy Jarosz dobył „kozika", używanego przez krakowskich nożowników i zagroził nim usługującej kelnerce. Na krzyk kelnerki przybiegł natychmiast pełniący służbę na Małym Rynku policyant, plutonowy Iszczukiewicz, który „kozik" odebrał Jaroszowi i z trudem odprowadził go do aresztów policyjnych.

Z Warszawy. (Pobór wojskowy. — Turniej muzyków. — Napady na szosach).

— Warszawska komisya miejska do spraw wojskowych ogłasza, że na mocy zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych w roku bieżącym czynności warszawskiej komisyi poborowej rozpoczną się dnia 15 październ:ka, skończą się zaś dnia 13 grudnia.

— Jako następców ś. p. Zygmunta Noskowskiego w konserwatoryum w Warszawie wymieniają pp.: Gużewskiego, Melcera, Marczewskiego, Roguskiego, Statkowskiego i Surzyńskiego.

— Z powiatu opoczyńskiego dochodzą coraz częściej wiadomości o napadach na szosach. — Przed paru dniami znowu na szosie, wiodącej z Opoczna do Gielniowa, o godzinie 11 w nocy, sześciu zamaskowanych bandytów zatrzymało powracające z jarmarku furmarki, rewidując pasażerów i zabierając im, co się dało. W ten sposób bandyci zrewidowali kilkanaście furmanek. — Jednemu kupcowi zabrali przeszło 300 rubli. Straż ziemska rozpoczęła śledztwo, ale, jak dotąd, bezskutecznie. Bandyci zaczęli się ukazywać pod Borkowicami w powiecie koneckim — a potem przenieśli się w stronę Gielniowa.

Walka na rewolwery pomiędzy kobietami. W Chicago rozegrała się pomiędzy dwiema kobietami z najlepszych sfer straszna walka na rewolwery, która się skończyła śmiercią obu zapaśniczek. Areną walki było pomieszkanie pani Silver, która posiada ogromny majątek. Przybyła do niej szwagrowa jej, pani Tripp i urządziła gospodyni domu wielką scenę zazdrości. Pani Tripp wydobyła dwa rewolwery i jeden z nich rzuciła pani Silver. Obie zaczęły do siebie strzelać, goniąc za sobą po 9 pokojach, przewracając stoliki i stołki i obryzgując wszystko krwią. Wreszcie pani Tripp padła trupem, otrzymawszy 15 ran. Wtedy pani Silver zmierzyła do siebie i celnym strzałem odebrała sobie życie. Dwie służące już na początku walki uciekły z przerażenia na strych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Edwarda Starzeńskiego na miejsce wiecznego spoczynku, lub w jakikolwiek sposób okazali swe współczucie w naszem tak wielkiem nieszczęściu, składamy serdeczne podziękowanie.

Edwardowa Starzeńska z dziećmi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 95·40. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 668·75. Akcye węg. zakł. kred. 774·—. Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 572·50. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 497·—. Akcye kolei państwowych 762·—. Lombardy 127·—. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 681·50. Alpiny 738·—. Rima-Muranyi 678·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2864·—. Losy tureckie 204·50. Ruble 256·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 18 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·50. Tow. dyskontowe 195·75.
Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 września. Pszenica na październik 13·83 do 13·84; pszenica na kwiecień od 13·93 do 13·94; żyto na październik 9·63 do 9·64; żyto na kwiecień 9·96 do 9·97; owies na październik od 7·33 do 7·34; owies na kwiecień 7·61 do 7·62; kukurydza na wrzesień 0·— do 0·—; kukurydza na maj 7·11 do 7·12; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne. pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.